

# Grzegorz Jasiński

---

"Die polnisch-masowische  
Stammfamilie Giżycki der  
ostpreussischen Familien Giżycki, v.  
Gizycki und Gisevius nach den  
angegebenen Quellen  
zusammengestellt von...",  
Hans-Heinrich Gisevius, Bochum  
1976 (...) [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 4, 283-287

---

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# RECENZJE i OMÓWIENIA

Hans-Heinrich Gisevius, *Die polnisch-masowische Stammfamilie Gizycki der ostpreussischen Familien Gizycki, v. Gizycki und Gisevius nach den angegebenen Quellen zusammengestellt von ...*, Bochum 1976, ss. 150 il.

Paul Gusovius, *Die Geschichte der ostpreussischen Familie Gusovius einschliesslich ihres geadelten Zweiges. Bis in die Gegenwart fortgesetzt und herausgegeben von Albrecht v. Gusovius*, Osnabrück 1982, ss. 118, il.

Bernhard Maxin, *Masurisches Familien-Journal Maxin u.ä.*, Darmstadt 1985, ss. 256, il.

Przybysza z Polski odwiedzającego zachodnioniemieckie archiwa, zwłaszcza te, które posiadają księgi metrykalne, księgi stanu cywilnego czy rozmaite wykazy podatkowe i czynszowe, musi zdumiewać duża liczba osób z nich korzystających. Są to najczęściej starsze osoby, amatorsko zajmujące się badaniami genealogicznymi, ograniczając je najczęściej do poszukiwania swoich bliższych lub dalszych antenatów. Rzadko też wyniki tej pracy są publikowane, najczęściej tablice z mniej lub bardziej rozgałęzionym drzewem genealogicznym spoczywają w domowych archiwach. Szczególnie aktywne na tym polu, co jest rzeczą psychologicznie w pełni zrozumiałą, są osoby wywodzące się z terenów utraconych przez Niemcy po II wojnie światowej, w tym oczywiście także z Prus Wschodnich. Wartościowsze prace mogą ujrzeć światło dzienne w którymś z licznych wydawnictw zasłużonego na tym polu „Verein für Familienforschung in Ost- und Westpreussen”. Zdarzają się także interesujące publikacje, wydawane przez autorów własnym sumptem, zazwyczaj w bardzo niskich nakładach, rozprowadzane wyłącznie w wąskim kręgu znajomych, a przez to nie wchodzące do normalnego obiegu naukowego, nie dostrzegane przez recenzentów pism naukowych. Trzy z takich prac chciałbym obecnie przedstawić.

Mają one wiele wspólnego, zwłaszcza odnosi się to do książek autorstwa Hansa-Heinricha Giseviusa i Paula Guseviusa, które pomyślane pierwotnie jako szczegółowe genealogie, przekształciły się w prawdziwe kroniki rodzinne. Praca H.-H. Giseviusa<sup>1</sup> składa się z dwóch zasadniczych części — właściwego drzewa genealogicznego oraz dokumentacji i różnorodnych, uzupełnionych ikonografią, wiadomości na temat wybitniejszych członków rodziny. Traktuje zresztą te sprawy szerzej, starając się poprzez dokumenty, przedruki z prac naukowych oddać klimat i środowisko epoki. Całość kończy artykuł poświęcony ludności mazurskiej *Der masurische Volkscharakter* (ss. 137—141), w którym wspomina także o przywiązaniu i żywej wśród niemieckiej linii Giseviusów pamięci o mazurskiej ojczyźnie.

Gizyccy h. Gozdawa, ród znany już w XII stuleciu, przybyli w połowie XVI w. do Prus Książęcych z Mazowsza. Rodzina posiadająca pierwotnie majątki w powiatach elckim i oleckim szybko podzieliła się na kilkanaście gałęzi, rozrzuconych po całych Mazurach: czychowską, widmińsko-sorkwicką, widmińsko-reszelską, widmińsko-szarejkowską, elcką, elcko-olsztyńską, elcko-ostródzką, elcko-tylżycką, ryńską, wieliczkową

<sup>1</sup> Pierwsze wyniki swoich badań opublikował wspólnie z Friedwaldem Moellerem; *Gisevius von Gizycki*, *Altpreussische Geschlechterkunde, Familienarchiv*, 1963, Bd. 10, ss. 169—187.

i inne, pieczęlowicie zrekonstruowane przez autora. W połowie XIX w. Giseviusowie osiadają także w zachodnich prowincjach Prus a później Niemiec.

Gizyccy-Giseviusowie w ciągu kilku wieków utrzymali swoją pozycję, nigdy nie ulegli pauperyzacji, nie spadli do roli chłopów. Pod koniec XVIII i w XIX w. zasilali głównie szeregi inteligencji, wydając wiele znanych postaci, wśród których pierwszoplanową rolę odegrali Thimotheus Gisevius (1756—1817), Eduard Gisevius (1798—1880) i Gustaw Gizewiusz (1810—1848). Temu ostatniemu poświęca zresztą autor sporo miejsca (ss. 113—119). H.-H. Giseviusowi zarzucić można, że nie wykorzystuje polskiej powojennej literatury. Przedrukował bowiem artykuł Czesława Biernackiego z 9 tomu *Encyklopedii powszechnej* Orgelbranda z 1862 r., wprawdzie niezwykle życzliwie przedstawiający postać i działalność ostródzkiego pastora, ale — co oczywiście zrozumiałe — w sposób odbiegający od aktualnego stanu badań. H.-H. Gisevius jest za to autorem szkicu o *Sprachfrage*, w którym m.in. tak ocenił ówczesną sytuację na Mazurach i postawę Gustawa Gizewiusza: „To, co w ciągu wieków [język polski — G. J.] było zwyczajem i nie wpływało negatywnie na przebieg politycznych interesów państwa, powinno [według zamierzeń władz pruskich — G. J.] zostać za jednym zamachem skasowane. Zrozumiałe jest, że w tej sytuacji mówiący po polsku, w tym także Mazurzy, musieli być bardzo zaniepokojeni, zwłaszcza gdy wśród osób urzędowych znaleźli się działający w ostatecznej konsekwencji także i na szkodę pruskiej polityki kulturalnej, »słowianożercy«. Bo jak w sytuacji, kiedy nakazano nauczać w szkole i w kościele tylko po niemiecku, mogła wyglądać duchowa opieka zarówno wśród rdzennych Polaków, jak i Mazurów? Religia odgrywała przecież w tym czasie tak wielką rolę społeczną, jak i polityczną, że nie sposób było z niej zrezygnować. Dla »polskiego księdza« Gizewiusza w tej sytuacji troska o jego polską wspólnotę była obowiązkiem, stąd też jego zaangażowanie” (s. 119).

Nadmienić należy, iż H.-H. Gisevius zamierzał dokonać, przeznaczony dla członków rodziny reedycji *Sprachfrage*, w czym przeszkodziła mu niestety śmierć.

Oczywiście przy tego rodzaju pracy, polegającej na zmuśnej rekonstrukcji dat, imion, nazwisk, miejscowości, praktycznie nie sposób ustrzec się drobnych niedokładności i pomyłek. Oto kilka z nich, dotyczących linii elcko-ostródzkiej, z której wywodzili się Thimotheus Gisevius i Gustaw Gizewiusz. Na s. 46: poprawna data śmierci ojca Thimotheusa Giseviusa to rok 1786 oraz brak informacji, że jego siostra Charlotta urodziła się na przełomie 1757/1758 r., a zmarła przed rokiem 1788. Druga z jego siedmiu siostr, zmarła w 1816 r. w Rynie, Juliana Katharina, wyszła pod koniec 1776 r. za mąż za Karla Heinricha Gregoroviusa. Ślub odbył się w Elku. Z kolei kolejna siostra, Charlotta, miała na drugie imię Sophia, zmarła zaś 20 kwietnia 1843 r. w Elku. Około 1786 r. zawarła związek małżeński z Friedrichem Kriegerem, drugim zaś jej mężem był pastor w Kalinowie Simeon Kiehl, zmarły 11 września 1810 r. Urodzona jako jedenasta z rodzeństwa, Johanna, zawarła — czego także nie podaje H.-H. Gisevius — związek małżeński przed 1814 r. w Królewcu. Z kolei uwaga dotycząca bezpośrednio Thimotheusa Giseviusa: jego żona zmarła w Lidzbarku, była zaś córką zmarłego 5 września 1809 r. Otto Schachtmeyera, sędziego w Elku. Pewne drobne niedokładności występują także w odniesieniu do wnuków Thimoteusa Giseviusa (s. 47): Charlótte Gisevius wyszła za mąż w Piszcu w 1803 r., inna wnuczka, Augusta, jako drugie imię otrzymała Wilhelmine. Na ss. 49 i 109—113: Hans Bernd Gisevius (1904—1974), wywodzący się z linii elcko-olsztyńskiej, wyższy urzędnik policji pruskiej, związany później z opozycją antyhitlerowską, ochrzczony został jako Thimotheus Gustaw, a dopiero po dwóch latach zmieniono mu imiona!

A oto pewne nieścisłości odnoszące się do najbliższej rodziny Gustawa Gizewiusza (ss. 49—50). Brakuje wiadomości, że mąż jego siostry Henriette Jacobiny, Jacob Samuel Rossius urodził się około 1780 r., druga z jego siostr, Charlotte Frederica, zmarła 5 maja 1854 r. w Mieruniszkach, pow. olecki, wyszła zaś za mąż 4 października 1789 r. w Piszcu, za

Karla Leopolda Dziobecka, urodzonego w Elku 15 marca 1789 r., zmarłego w Olecku 26 kwietnia 1842 r. W wykazie rodzeństwa Gustawa Gizewiusza zabrakło także siostry Julii, urodzonej w 1798 r., zmarłej 4 października 1819 r., żony Ferdinanda Dziobecka, urodzonego w Elku 18 kwietnia 1793 r., zmarłego w Gąbinie 19 marca 1836 r. W odniesieniu do potomstwa Gustawa Gizewiusza: córka Marie Henriette zmarła 24 stycznia 1924 r., wyszła za za Ernsta Altmanna, urodzonego 1 grudnia 1839 r., zmarłego w Strasburgu 2 kwietnia 1910 r. Miała czworo dzieci. Druga z córek, Klara Amalie, miała dwoje dzieci, których imion nie znam. Mężem jej był Ferdinand Schmidt. Następne z dzieci — Anna Julie zmarła 4 września 1920 r., jej mężem był Hugo Strasburg. Mężem ostatniej z córek był zmarły 14 kwietnia 1895 r. Karl Behrend. Wreszcie gwoli uzupełnienia — wdowa po wnuku Gustawa Gizewiusza, Bogdanie, Thekla zmarła w Berlinie 10 lipca 1981 r.

„Tarcza herbowa i olejne obrazy przodków w uniformach strzelców konnych wzbudziły we mnie za młodych lat zainteresowanie przeszłością rodziny” wspominał Paul Gusovius, autor *Die Geschichte der ostpreussischen Familie Gusovius*. Przeszłość i pochodzenie protoplastów tego rodu nie są jednak w pełni znane. Ustne przekazy każą doszukiwać się założyciela rodu w polskim szlachcicu Gusowskim, który z powodów politycznych zmuszony był do ucieczki na tereny Prus Książęcych. Pierwsze konkretne informacje o członkach rodziny pochodzą jednak dopiero z przełomu XVI/XVII w., dotyczą Piotra Gusoviusa vel Guzewskiego vel Gusewskiego, pastora w Nawiadach, właściciela gruntów w Zdrojowie i Czaczkowie w pow. mrągowskim. W XVIII w. ród coraz bardziej się rozrastał, a jego członkowie, wzorem Piotra Gusoviusa, prawie bez wyjątku pozostawali w służbie kościelnej. Warto tu wspomnieć Johanna Gottfrieda (1735—1785), jednego z poprzedników Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza, na stanowisku polskiego kaznodziei w kościele św. Anny w Gdańsku, tłumacza kancjonału na język polski. Gusoviusowie podzielili się na kilka gałęzi osiadłych zarówno na Mazurach (Dąbrowno, Kętrzyn, Baranowo), jak i na Pomorzu Gdańskim oraz na Litwie Pruskiej. Później zaś, w XIX wieku, przenieśli się także do zachodnich prowincji Niemiec. Podobnie jak w przypadku Giseviusów, należeli do inteligencji, tworzyli też wschodniopruską „klasę średnią”, byli wśród nich kupcy, zamożni mieszczańscy, rzemieślnicy, począwszy od przełomu XVIII/XIX w. coraz częściej wybierali też kariery oficerskie.

Paula Gusoviusa interesował szczególnie stan majątkowy rodziny, niestety fragmentaryczne dane, jakie posiadał, uniemożliwiły mu przeprowadzenie tego zamierzenia w sposób pełny i syntetyczny. Podjął też próbę socjologicznej analizy zmian zachodzących w obrębie rodu. Zrobił to w krótkich, podsumowujących rozwój każdej z gałęzi rodziny, rozdziałach. Całość wzbogacona została ikonografią.

Nieco inny charakter ma trzecia z omawianych prac, autorstwa Bernharda Maxina. Zainteresował się przeszłością swojej rodziny, jak i całej ziemi mazurskiej, pod wpływem swojego ojca Fritza Maxina, gospodarza w Wichrowcu w pow. nidzickim, w okresie republiki weimarskiej posła do Reichstagu. B. Maxin miał zadanie znacznie trudniejsze niż autorzy wspomnianych wcześniej prac. Maxinowie (Makszynowie, Maximowie, Maxschimowie, na przestrzeni wieków pisownia nazwiska zmieniała się kilkunastokrotnie) byli przez cały czas rodem chłopskim, który w przeciwieństwie do Giseviusów i Guseviusów nie wydał postaci, które by na stałe zapisały się w historii krainy, toteż pozostawili po sobie znacznie mniej śladów. Patriarcha rodu pojawił się w połowie XVII w. w pow. węgorzewskim, przybywszy tam prawdopodobnie z ziemi suwalskiej. Na temat jego narodowości można snuć jedynie domysły. Rodzina rozprzestrzeniła się w pow. giżyckim, a następnie przeniosła się do południowych części Mazur, do pow. szczytyń-

skiego i nidzickiego. Pod koniec XIX w., Maxinowie, podobnie jak większość mazurskich rodzin, zaczęli wyjeżdżać do Westfalii i Nadrenii.

Tak jak autorzy *Die polnisch-masowische Stammfamilie Gizycki... i Die Geschichte der Familie Gusovius...*, również B. Maxin pieczołowicie rekonstruuje poszczególne gałęzie rodziny, z tym że z powodów, o których wspomniałem wyżej, posiadał o poszczególnych osobach znacznie mniej informacji, z reguły zmuszony był ograniczyć się tylko do podstawowych danych. Niemniej wyniki tych poszukiwań określić można jako interesujące. Wprawdzie już wcześniej podejmowano próby rekonstrukcji rodów chłopskich, zamieszkujących na terenie Mazur (głównie na łamach „Altpreussische Geschlechterkunde. Familienarchiv”), ale po raz pierwszy otrzymaliśmy tak obszerny, obejmujący różnorodnie rozgałęzienia rodu, wykaz. Przygotowując swój *Masurisches Familien — Journal* B. Maxin postawił przed sobą, niejako przy okazji, nieco szersze zadanie. Ma on pełnić rolę przewodnika i poradnika dla badaczy — amatorów, zamierzających podjąć genealogiczne poszukiwania na Mazurach, zwłaszcza nad rodzinami chłopskimi. Stąd też w części poprzedzającej właściwe zestawienia genealogiczne wyjaśnił podstawowe pojęcia związane z własnością ziemską, stanem posiadania, miarami, systemem monetarnym. Wymienione są także szczegółowo, w formie dokładnego opisu (obejmującego także historię, powstanie i pochodzenie), przydatne do tego celu źródła: księgi czynszowe, podatkowe, spisy mieszkańców, księgi metrykalne, stanu cywilnego, liczne źródła drukowane, a nawet kartograficzne. Osobny rozdział stanowi tu krótka historia osadnictwa w Prusach Książęcych. B. Maxin próbuje też, choć czyni to w sposób marginalny, wykazać, jak dalece uzyskane tą drogą materiały mają znaczenie dla badań nad „Sozialgeschichte” i zmianami w mentalności, a nawet świadomości narodowej. Taką ciekawą próbą jest zestawienie imion najczęściej występujących na Mazurach w latach 1765 i 1944 r. O ile początkowo dominowały imiona ewangeliczne: Jann/Jan/Johann, Michael/Michel, Jacob, o tyle później zapanowały już całkowicie nawiązujące do pruskiej tradycji dynastycznej: Friedrich, Wilhelm, Karl (s. 172).

Ogólną wartość pracy obniża jej końcowa część, mająca według zamysłu autora sygnalizować jego dalsze zamierzenia, wyznaczać dalsze kierunki poszukiwań. Jednak przedstawienie nie interesujących postronnego czytelnika opisów sporów wewnątrzrodziny, acz powstałych na tle badań genealogicznych, jak i wielu materiałów, najczęściej przedruków z innych prac historycznych i popularnonaukowych, praktycznie nie związanych z zagadnieniami „Familiengeschichte”, sprawia, że ta część pracy jest stosunkowo mało czytelna.

Omówione prace mają dla badań nad dziejami Mazur dwojakie znaczenie. Rzeczą nie podlegającą dyskusji jest ich wartość użytkowa, polegająca na zawartej w nich faktografii, wzbogacającej naszą wiedzę o poszczególnych rodzinach czy osobach. Jednocześnie ich walorem jest także i to, że ukazują, jak dalece poszukiwania genealogiczne można utożsamiać z tym, co odpowiada w języku niemieckim precyzyjnym określeniu „Heimatgeschichte”, a co w sposób niedoskonały możemy przetłumaczyć jako „historia regionalna”. Otrzymujemy bowiem wgląd w historię społeczną, możemy obserwować całą strukturę socjalną konkretnych grup czy warstw, ich mobilność poziomą, jak i pionową, stratyfikację — w sumie dynamiczny obraz zmian zachodzących w społeczeństwie mazurskim, zarówno w warstwie chłopskiej, jak i inteligencko-szlacheckiej. Uzyskujemy też pewne informacje o sytuacji gospodarczej, stanie majątkowym oraz mentalności, a nawet świadomości narodowej czy o procesach asymilacyjnych. Zjawiska te zaobserwowane w mikroskali, na przykładzie trzech zamieszkałych na Mazurach rodów, nie mogą oczywiście stanowić jeszcze podstawy do wyciągania daleko idących

wniosków czy uogólnień, jednak wyraźnie wskazują na kierunek i możliwości dalszych badań. I jednocześnie uświadamiają nam, jak wielkie możliwości kryją się przed badaniami nad przeszłością Mazur i jak dalece są one opóźnione choćby w stosunku do sąsiednich regionów.

Grzegorz Jasiński

**Ks. Tomasz Puchalski, *Pamiętnik 1827—1840*. Wstęp napisał Władysław Rostocki. Rękopis przygotowali Jan Skarbek i Jan Ziólek. Jezykoznavczo opracował Tadeusz Brajerski, Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego KUL, Lublin 1987, Źródła i monografie [nr] 116, ss. 240.**

Pamiętnik ks. Puchalskiego należy do rzadkich w polskiej memuarystyce wspomnień pisanych przez kapelanów wojskowych. Ten urodzony w 1793 r. ksiądz, od 1826 r. sprawował obowiązki kapelana 1 pułku strzelców pieszych. Z jednostką tą brał udział w wojnie 1831 r. Wraz z armią generała Macieja Rybińskiego przekroczył granicę pruską. Internowany został w Malborku. Sprawował w tym mieście — nie bez oporów ze strony miejscowego proboszcza — posługę duszpasterską wśród chorych żołnierzy polskich.

W Prusach znalazło się kilkunastu kapelanów polskich. Była to dostateczna liczba do posługi duszpasterskiej w czasie kwarantanny, kiedy Polacy przebywali tylko w kilku miejscach. Później — o czym nie wspominał ani autor pamiętnika, ani edytorzy — internowani chodzili do kościołów w miejscach swego internowania; z powodu braku w wielu miejscowościach kościołów katolickich korzystano z protestanckich. Kościół (obok karczny) był miejscem masowych zbliżeń między internowanymi a miejscową ludnością.

Ks. Puchalski wspomina o listach do ówczesnego biskupa warmińskiego Józefa Hohenzollerna (którego wydawcy błędnie nazwali Józefem Hohenzollern von Heclingen zamiast von Hohenzollern-Hechingen — s. 209 i 234), pisanych z prośbą o pozwolenie wypełniania posługi duszpasterskiej. Zupełnie niewiarygodne jest stwierdzenie ks. Puchalskiego (nie sprostowane przez wydawców), iż ówczesny biskup warmiński nie znał łaciny.

Ks. Puchalski opuścił Prusy na przełomie lat 1831/1832. Znany ze swych radykalnych poglądów już w czasie wojny polsko-rosyjskiej i w Prusach, pozostał im wierny także na emigracji we Francji. Nie ułatwiało mu to współpracy z klerem francuskim. Postępująca choroba psychiczna spowodowała jego ubezwłasnowolnienie. Zmarł po dłuższym pobycie w zakładzie dla księży umysłowo chorych w 1846 r.

Pozostawił po sobie te ciekawe wspomnienia. Szkoda tylko, że tak świetnie przygotowany pod względem językowym pamiętnik został niezbyt starannie opatrzone przypisami. I tak:

s. 51 Puchalski opisując szturm Warszawy, napisał „wyjechałem tym traktem aż do ostaniej lunety”, co wydawcy opatrzyli przypisem „Tu chyba błąd zamiast »aż do ostaniej lawety«”. Tymczasem pamiętnikarz napisał dobrze, gdyż luneta — najkrócej — jest to ziemna fortyfikacja polowa, odkryta z tyłu; lawetą zaś nazywano łożo działowe;

s. 61 Pamiętnikarz wspomina o pruskim pułkowniku (przybyłym z deklaracjami dla internowanych Polaków), nie wymieniając początkowo jego nazwiska. Czyni to później, wyraźnie pisząc o płk. Kanitz (czyli Karlu Wilhelmie Ernście von Canitz und Dallwitz). Tymczasem wydawcy, wbrew prawdziwej relacji pamiętnikarza, podają (na s. 209) „chodzi zapewne o pułkownika Karola Drzymalskiego, komisarza pruskiego przy kwaterze głównej internowanych wojsk polskich”. Notabene komisarzem przy gen. Rybińskim był płk Karl von Drygalski a nie Drzymalski;